

Rubryka ta oczywiście nie jest rewelacją. Na zachodzie Europy w owych czasach było to zwyczajne, że kapłan w takiej sposobności dawał pocałunek panu młodemu, a ten przekazywał go swej żonie, którą właśnie poślubił<sup>3</sup>. Zresztą inny rytuał płocki z XV w. w analogicznym wypadku ma, że nie całują się, jako że nie są jeszcze połączeni przez kapłana<sup>4</sup>. Istotnie, właściwy obrzęd ślubny miał się odbyć po Mszy św.

Nierównie ciekawszy jest paragraf 35 kodyfikacji Jakuba z Korzkwi Syrokomli, biskupa płockiego z lat 1396—1425<sup>5</sup>. Całe to zarządzenie dotąd nie wykorzystane przez historyka kultu, domaga się szczegółowej analizy i komentarza.

Sam tytuł *de osculo pacis (in missa)* doskonale odpowiada treści zupełnie nieoczekiwanej: artykuł ujęty w jedno milowe zdanie zawiera zarządzenie praktyczne, szeroko umotywowane zwyczajem dawniejszym, który Prawodawca opisuje, pochwała i nakazuje: (Przytaczając całość wywodów zachowuje się charakterystyczną pisownią)

*Sane cum in missarum celebratione, post commixtionem Eucaristie sive Corporis Christi cum Sanguine et oratione dicta per sacerdotem<sup>6</sup> ipso quoque Corpori Christi vel sepulcro et calice vel patena seu altari osculatis<sup>7</sup> diacono et per diaconum clero et populo osculum pacis dari<sup>8</sup> ad significandum omnibus, que in divinis misteriiis agantur et in ecclesia cele-*

<sup>3</sup> P. Doncoeur, *Retours en Chrétienté*, Paris 1933 s. 119 n.; L. A. Veit, *Volksfrommes Brauchtum und Kirche im deutschen Mittelalter*, Freiburg im Br. 1936 s. 146.

<sup>4</sup> W. Abraham, *je.*, s. 440: *dum datur Pax, non osculentur invicem, quod nondum sunt copulati a sacerdote...*

<sup>5</sup> J. Sawicki, *Concilia Poloniae*, (Warszawa 1952) t. VI s. 252—3. Doskonale wydanie, opracowanie i bibliografia.

<sup>6</sup> Ryt ma to samo miejsce, które mu wyznacza obecnie Mszał Rzymski i modlitwa *Domine Iesu Christe* była ta sama, z małą, co najwyżej odmianą.

<sup>7</sup> Nie można wywnioskować, czy kapłan winien był wykonać wszystkie te pocałunki, czy też miał możliwość wyboru. Zwyczaje były różne, np. Mszał specjalny, wrocławski z 1470 r. przewiduje ucałowanie ołtarza i krucyfiksu przy *Agnus Dei*.

<sup>8</sup> To sam celebrans daje pocałunek pokoju wszystkim obecnym. Diakon jest tylko roznosicielem. Uderza porządek i kolejność.

*brantur<sup>9</sup> et ad populum Christi confessum et ad alios pios effectus sic salubriter et religiose institutum prebuisse<sup>10</sup> que tamen institutio i diocesi et ecclesia nostris non sine diminutione devocionis christifidelium per abusum salutis animarum periculosum aboleta existit<sup>11</sup>, quare huiusmodi salubris institutionis abusum amovere Christique fidelium devocionem augere cupientes<sup>12</sup>, volumus et tenore presencium de consensu fratrum nostrorum capituli nostre cathedralis ecclesie in hac sacra synodo ordinamus et tenore presencium inantea contentum statuimus<sup>13</sup>, quod omnes et singuli presbiteri, qui in nostra cathedrali ac civitatis et diocesis nostrarum ecclesiis<sup>14</sup> summas sive chorales missas<sup>15</sup> singulis diebus dominicis et festivis et aliis celebraverint<sup>16</sup> iuxta formam et modum huius sacrae institutionis osculum pacis, ut prefertur, commixtione Eucaristie sive Corporis (Christi) cum sanguine facta oratione que dicta Corporeque Christi sive calice vel patena seu altari osculatis ministro<sup>17</sup>, minister vero in nostra cathedrali*

<sup>9</sup> Obrzęd ma cel dydaktyczny. Pocałunek pokoju, który wszyscy otrzymują i wymieniają między sobą, uzmysławia doskonale sens Komunii św. czyli ogólnego zjednoczenia.

<sup>10</sup> Nie zupełnie jasne, co to znaczy *populum Christi confessum*. Na zachodzie Europy, pocałunek pokoju wymieniali pierwotnie tylko ci, którzy następnie mieli przyjąć Komunię św. sakramentalną. Prawodawca uświadamia sobie wielką moc tego rytu.

<sup>11</sup> Ryt pocałunku pokoju był już współcześnie w upadku. Słowa biskupa są cennym świadectwem jego poprzedniego istnienia od czasów przyjęcia chrześcijaństwa w Polsce i roli, jaką powinien był odgrywać w nabożeństwie ludowym. Omawiany dokument jest bardzo bogaty w treść i ciekawy dzięki swemu opisowi, jest zarazem ostatnim, jaki zna średniowieczna literatura.

<sup>12</sup> Słowa te dowodzą, jaką wagę przywiązywał świątobliwy biskup do duszpasterskiej doniosłości tego rytu, który nazywa *salubris institutio*, a pierwszym słowem artykułu *sane* wyraża uznanie słuszności, z którą Kościół święty zwyczaj ten wprowadził.

<sup>13</sup> Słowa najbardziej uroczystej ustawy. Arcypasterz sam je rozważył, rady swej kapituły zasięgnął i na synodzie diecezjalnym zarządził i promulgował.

<sup>14</sup> Zarządzenie obejmuje wszystkie kler, więc świecki i zakonny i wszystkie kościoły: katedralny, kolegiackie, zakonne, a przede wszystkim parafialne.

<sup>15</sup> Suma parafialna jest odpowiednikiem mszy konwentualnej kapituł i zakonów.

<sup>16</sup> Praktycznie więc rzecz biorąc codziennie, a w każdym razie ilekroć ludzie są w jakikolwiek sposób zobowiązani do udziału.

<sup>17</sup> Zasadniczo powtarza, jednak dobór spójników zdaje się raczej przemawiać za prawem wyboru. Jakkolwiek kapłan miał całować Hostię przeznaczoną dla okazania, że pokój pochodzi od Chrystusa, nieraz w praktyce nie śmiał po prostu tego czynić. Całował wówczas podstawę kielicha, patenę, a przynajmniej ołtarz, co i dzisiaj przepisuje Mszał Rzymski.

*primo prelati et canonicis et tam in nostra, quam in aliis collegiatis et parochialibus ecclesiis et conventibus ceterisque clericis et populo*<sup>18</sup> *et populis ulterius unus alteri per ordinem quilibet in suo sexu dent et prebeant*<sup>19</sup> *ita videlicet, quod masculi inter se et femine inter se tantum huiusmodi osculum pacis prebeant et accipiant*<sup>20</sup> *ita quod ipse minister ipsis feminis libro vel Imagine Christi osculatis ipsa librum et ymaginem osculanda prebeat*<sup>21</sup> *et quod ipse femine ulterius inter se una aliam osculetur*<sup>22</sup> *dicendo sic: Mijr z tobą*<sup>23</sup> *et recipiens respondeat: amen*<sup>24</sup>.

Trudno dziś ustalić jaki zasięg miało zarządzenie biskupa Jakuba Syrokomli. Niewątpliwie musiano się do niego zastosować. W plockim ustawodawstwie synodalnym raz jeszcze powraca o tym wzmianka, mianowicie w 1593 r. w postaci wymagania, aby w czasie Mszy św. pacyfikału do pocałowania nie podawał człowiek świecki, ale aby to był duchowny<sup>25</sup>. Wolno więc przy-

<sup>18</sup> Mocno podkreślone duszpasterskie znaczenie dekretu: odnosi się on również do kościołów parafialnych i do ludu.

<sup>19</sup> Udział ludu nie może być bezładny, ani chaotyczny: przeciwnie, ma panować porządek. Obecni oddają sobie pocałunek pokoju. Cała akcja przebiegała tym łatwiej, że zgodnie ze średniowiecznym obyczajem mężczyźni stali osobno po jednej stronie kościoła, a kobiety osobno po drugiej, jak to jeszcze spotyka się w naszych wiejskich kościołach.

<sup>20</sup> Pocałunek był rzeczywisty (*osculum caritatis* — z Pontyfikału ... Rzeszowskiego wyd. Z. Obertyński Lwów 1930 s. 89) a nie tylko podanie sobie rąk względnie uścisk. Skoro chodziło o pokazanie wyższej rzeczywistości, znak nie mógł być sfalszowany w żaden sposób.

<sup>21</sup> Aby podać pocałunek pokoju na tę stronę kościoła, która była przeznaczona dla kobiet, posługiwano się Ewangeliarzem, Mszałem, albo krzyżem pacyfikalem.

<sup>22</sup> Z chwilą przekazania świętego pocałunku przez pośrednictwo wspomnianego przedmiotu, kobiety podejmują akcję i oto już wszyscy obecni w kościele czynnie współdziałają w widowisku: *ad significandum omnibus que in divinis misteriis agatur*. Taki bowiem wzniosły cel ma obrzęd pocałunku pokoju.

<sup>23</sup> Jest to dosłowne tłumaczenie formuły liturgicznej: *Pax tecum*. Statut przechował tu staropolskie słowo, które dziś już praktycznie wyszło z użycia; mówi się jednak niekiedy, że „ktoś ma mir u ludzi”. Zob. A. Brückner, *Słownik etymologiczny*, Warszawa 1957 s. 338.

<sup>24</sup> Jeszcze jedna cecha odróżniająca św. obrzęd od wszystkich świeckich objawów życzliwości. Tu spełnia się liturgia, do której wciągnięty został cały lud w kościele.

<sup>25</sup> J. Szwedki, *Jw.* s. 331.

puszczać, że w 160 lat po zarządzeniach wielkiego biskupa pozostało jedynie wspomnienie w postaci nierozumianego i zniekształconego już rytu.

## II

Kodyfikacja biskupa Jakuba, a szczególnie jej artykuł 35, o którym była mowa, jest ważnym dokumentem ze względu na swoją pełnię przy tak bardzo spóźnionej dacie pochodzenia, współcześnie bowiem ukazują się już objawy degeneracji rytu, w którym jego prawdziwość i wyrazistość zostają usunięte na różne sposoby: będzie to mianowicie jakiś niedopelniony gest, uścisk, względnie same słowa *Pax tecum* pozbawione gestu, albo wreszcie pocałowanie wprawdzie, ale już jakiegoś przedmiotu zastępczego (*osculatorium*, pacyfikał)<sup>26</sup>.

W takiej formie pocałunek pokoju, oczywiście zupełnie już niezrozumiały, nawet wyrugowany ze swego miejsca, przetrwał aż do naszych czasów w dwóch smutnych przejawach.

O pierwszej tego formie pisał ks. S. Chodyński<sup>27</sup>. Skoro mszalna rubryka nakazuje celebransowi ucałowanie pateny w czasie modlitwy o pokój — zyskała ona specjalną rolę:

„Pateny całowanie — czytamy u wyżej wspomnianego autora — było w zwyczaju u nas. Nosił ją pleban po Mszy do swoich kolatorów i dobrodziejów kościoła. Z ustawami Kościoła powszechnego sprzeczny ten zwyczaj, był nawet statutami synodalnymi poparty, które jednak z biegiem czasu odmieniały go i w końcu zupełnie zniosły. Synod poznański 1689 r. zważając,

<sup>26</sup> Jan Bechofen, westfalski augustianin z XV w. tak pisze: *Licet autem olim sicut et hodie in plerisque locis hoc osculum pacis a sacerdote per ministrum porrectum fideles sibi mutuo imprimant, tamen honestior est cautela ut per pacificale sive tabulam imaginem Christi aut sanctorum reliquias fiat ne sub specie boni, aliquid carnalitatibus diabolico inflatu surripiat*. cyt. A. Franz, *Die Messe im deutschen Mittelalter*, Freiburg im Br. 1902 s. 594.

<sup>27</sup> S. Chodyński art. *Msza w Polsce*. Enc. kośc. Now. XV s. 236. por. Corblet — A. Brykczyński. *O naczyniach i sprzętach eucharystycznych*, Warszawa 1893 s. 22 wspomina: „jeszcze przed laty 30 widzieliśmy ten zwyczaj u nas, gdzie kapłan robi jeszcze *inclinatio profunda* i *salutatio* Kollatorowi”. W rzeczywistości pamięć tego zwyczaju przetrwała dotąd u starszych duszpasterzy wiejskich, a on sam upadł ostatecznie dopiero w 1945 r. wraz z instytucją kolatorów.

jak jest rzeczą nieprzyzwoitą, gdy kapłani po Mszy św. od ołtarza idą do kościoła i tam między ławkami szukają patronów swoich do podania im pateny do pocałowania stanowi, aby tylko księżętom, senatorom i wyższego stanu osobom tę cześć wyrażać. Toż samo synod gnieźnieński 1726 r. i list pasterski biskupa poznańskiego Tarły 1713 r., które dodają, że wtedy tylko czynić to mogą plebani, gdy kolatorowie są blisko ołtarza; a biskup płocki Andrzej Załuski w liście pasterskim 1693 r. wprost mówi, że ksiądz, po Mszy wracając do zakrystii, jeśli chce, może wyższego stanu kolatorom dawać patenę do pocałowania, gdy ci są blisko ołtarza, po kościele zaś stanowczo szukać ich zabrania; przepis ten spełniać powinni wszyscy kapłani, choćby byli nawet kapelanami dworskimi, a to sub poena suspensionis a divinis. Więcej jeszcze zwyczajowi temu niechętny jest synod chełmski 1717 r., który pateny do pocałowania wcale zabrania podawać, a pozwala tylko, aby w czasie Mszy, po *Pax Domini*, przez służącego do Mszy posyłano kolatorom do pocałowania krzyż lub relikwie<sup>28</sup>.

Drugi analogiczny przejaw, pozbawiony już zupełnie związku ze Mszą św. można dotąd obserwować jako zakończenie ceremonii ślubnej w Wielkopolsce. Kapłan podaje pacyfikał, do którego zbliżają się kolejno wszyscy obecni i całują. Obrzęd przypomina więcej procesję ofiarną niż pocałunek pokoju, gdyż zaginęła zupełnie idea udzielania go sobie wzajemnie przez uczestników. Tu wspomnieć również trzeba o często dziś jeszcze napotykanym zwyczaju całowania relikwii po wieczornych nabożeństwach. Jeszcze 100 lat temu w podręcznikach liturgii pisano o tym jako o pozostałości pocałunku pokoju.

Od tych zniekształconych znaków odróżnia się dziś jedynie pocałunek pokoju, udzielany przez benedyktyńską społeczność zakonną nowo przybywającemu bratu w czasie jego ślubów uroczystych. Niestety w nabożeństwie parafialnym ryt ten nie ma żadnego odpowiednika<sup>29</sup>.

<sup>28</sup> Zob. *Statuty synodu chełmskiego (1694—1717)* wyd. J. Sawicki, *Concilia Poloniae IX*, s. 194—250. Inne wyżej wymienione ustawy są razem zebrane w: Z. Chodyński, H. Likowski, *Decretalia Summarum Pontificum pro Regno Poloniae*, Poznań 1869 T. II s. 390 n.

<sup>29</sup> Obraz takiego żywego znaku — pocałunku pokoju — kreśli Lew Tolstoj w swym *Zmartwychwstaniu*: trzeba zważyć, że rzecz dzieje się jeszcze w XIX w. w cerkwi wiejskiej. O świcie kończy się nabożeństwo wielkanocne. Książę Niechludow z falą ludu wychodzi na zewnątrz i stoi wśród mogił cmen-

### III

Po nagromadzeniu materiału powstaje potrzeba systematyzacji. Przede wszystkim odpadają ryty zdegenerowane i niepewne. Z pozostałych, pocałunek pokoju w czasie Mszy ślubnej więcej się łączy z sakramentem małżeństwa, niż z Eucharystią. Dlatego uwagę całą skupia dokument płocki z kodyfikacji biskupa Jakuba, który w świetle współczesnych rubryk i formuł mszalnych zdaje się dawać pełną teologię św. znaku.

Średniowieczne mszały polskie miały podobnie jak i w dzisiejszym Mszale Rzymskim pocałunek pokoju związany z modlitwą *Domine Iesu Christe, qui dixisti...* w obecnym miejscu.

Dając pocałunek pokoju, kapłan mówi: *Habete vinculum pacis et caritatis, ut apti sitis sacrosanctis mysteriis Christi (Dei). Pax tecum. Pax Christi et ecclesiae abundet in cordibus vestris per Spiritum Sanctum qui datus est nobis*<sup>30</sup>.

tarza. Wtedy to „dziad wieczysty, dawny paszтетnik dworski, z trzęsącą się głową, wstrzymał Niechludowa, ucałował go, a żona jego z pomarszczoną twarzą, obwiązana żółtą chustką jedwabną, dała mu żółtą pisanekę, barwioną szafranem. Podeszedł i młody, śmiejący się i muskularny parobczak, w nowej sukmanie, przepasanej zielonym paskiem.

— Alleluja — przemówił — i podsunąwszy się z uśmiechem do Niechludowa, objął go i laskotając mu twarz kędzierzawą brodą, pocałował w same usta, świeżymi, krępkimi wargami.

W chwili gdy Niechludow całował się z chłopem i brał od niego ciemnobrunatną pisanekę, ukazała się mieniąca suknia Matruony i czarna główka (Kasi)...

W przedśionku zatrzymały się z Matruną, dając jałmużnę. Żebrak z czerwoną, wklęsłą blizną w miejsce nosa, podeszedł do Kasi. Wyjęła coś z chusteczki, dała mu, a następnie, przybliżywszy się, bez żadnej odrazy, świecąc radośnie czarnymi oczyma, pocałowała dziada trzykrotnie.

— Alleluja — rzekła Matruna... z taką intonacją, co wyraża, że oto dziś wszyscy są równi.

— Alleluja — rzekł Niechludow całując ją. Obejrzał się na Kasię. Zarmieniona w tej chwili zbliżyła się ku niemu.

— Chrystus zmartwychwstał, Dymitrze Iwanowiczu.

— Zaiste zmartwychwstał — odpowiedział. — I ucałowali się dwa razy i jakoby pomyślawszy, czy jeszcze trzeba, i zdecydowawszy, że trzeba, pocałowali się po raz trzeci i uśmiechnęli się oboje...

Ten sielankowy opis w całej swej egzotyce, hudzi różne wrażenia. Protestuje nowoczesny człowiek, który by pewno nie potrafił wziąć udziału w takim obrzędzie.

<sup>30</sup> Mszał krakowski 1484 i inne.

Ważna to wiadomość, bo pozwala ściśle związać ryt pocałunku pokoju z przyjęciem Komunii. Jak się zdaje, tylko ci mieli prawo do pocałunku pokoju, którzy następnie przyjmowali sakramentalnie Ciało Pańskie. Jak było na pewno, trudno dziś stwierdzić. Biskup Jakub nakazuje obrzędu dokonać w każdą niedzielę i święto. Podobnie bywało u benedyktynów, gdzie nieraz pocałunek pokoju z a s t ę p o w a ł Komunię św. tak jak ją miał poprzedzać wtedy, gdy ją przyjmowano.

Będzie tu miejsce właściwe na świadectwo Piotra Skargi, które przytaczamy w całości zarówno ze względu na jego doniosłość jak i nieodparty urok:

„Dlatego jako w starym kościele było, kapłan służącego całował, mówiąc: Pokoy tobie, a on też innym toż pocałowanie i pokoy podawał. Nie jako Judasz zdradzając Pana Jezusa, ale jako Chrystus pozdrawiając uczenie swoje po zmartwychwstaniu a pokoy im dając. Zgadzać się ma słowo z sercem, a wszelaka uprzejmość i szczerza miłość oddawać się ma bliźniemu, aby nam używanie Ciała Chrystusowego z pożytkiem dusznym y cielesnym zostawało”<sup>21</sup>.

\*

Dla historyka kultu liturgicznego w Polsce wyżej opisany obrzęd ma duże znaczenie. Polega ono na najściślejszym związku, który zachodzi między jego polską formą w XV w., a frankońskim pierwowzorem w w. VIII i IX. Georg Nickl<sup>22</sup>, znawca i historyk owych czasów ukazuje pocałunek pokoju jako charakterystyczny wyraz udziału ludu w nabożeństwie mszalnym obok procesji ofiarniczej, tak ongiś zwyczajnej na terenie polskim, gdzie dotąd trwają niepozorne i zniekształcone szczątki, świadczące przecież o świetnej przeszłości liturgiczno-duszpasterskiej.

Wprawdzie wszystkie dawne liturgie miały pocałunek pokoju zarówno w czasie Mszy św. jak i w ramach obrzędów chrzciel-

<sup>21</sup> Ks. Piotr Skarga, *Kazania o siedmiu Sakramentach*, Kraków 1600 s. 102.

<sup>22</sup> *Der Anteil des Volkes an der Messliturgie im Frankenreiche von Chlodwig bis Karl den Grossen*.

nych, ślubnych i in.<sup>23</sup>, to jednak omawiany zwyczaj w świetle kodyfikacji biskupa Jakuba Syrokomli wykazuje ściśle pokrewieństwo i genetyczną zależność od frankońskich wzorów.

Oczywiście, dziś nie potrzeba już więcej dowodów popierających tego twierdzenia jasno postawione w swoim czasie przez ks. Jana Fijałkę<sup>24</sup>. Stwierdzenie jednak tych związków pozwala w zakresie historii kultu na metodyczne oświetlanie wzajemne i wyjaśnianie trudności przez porównanie, a nawet uzupełnianie nieznanych elementów staropolskiej liturgii z pomocą lepiej opracowanej historii kultu z czasów karolińskich.

W każdym razie obecność pocałunku pokoju w tej formie oznacza włączenie się Polski w wielki nurt zachodnioeuropejskiej liturgii.

<sup>23</sup> M. Kordel, *Liturgia mozarabska*, Kraków 1935 s. 57: „osculum pacis w liturgiach gallikańskich i wschodnich było przed kanonem. Ale w niektórych liturgiach pewnie były dwa oscula”. W. Roetzer, *Des hl. Augustinus Schriften als liturgie-geschichtliche Quelle*, München 1930 s. 130 n. Ryt ten związany jest ściśle z modlitwą Pańską, z jej prośbą „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy...”

<sup>24</sup> *Bogurodzica*, Pamiętnik Literacki II (Lwów 1903) s. 1—27, 163—191, 353—378.